Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. TYGODNIK Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr.

Gazeta Śląska

Organ Chrześcijańskiej Demokracji

KATOWICE, ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Nr. 43 — TELEFON KATOWICE 260

Nr. 5. | Katowice, wtorek, dnia 3go lipca 1928 r. | Rok 1.

Jak pan Korfanty oderwał śląską Ch.-D. od Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji?

Niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku sądu marszałkowskiego w sprawie p. Korfantego zebrali się w pokoju Marszałka Sejmu Śląskiego obecni wówczas w Katowicach posłowie Ch. D.: Ks. Brzuska, Janicki, Kędzior, dr. Rakowski, oraz członek Rady Wojewódzkiej z ramienia Ch. D. mecenas Kobyliński. Po rozważeniu sytuacji z uwzględnieniem zasług, jakie p. Korfanty dla Śląska położył, zebrani doszli jednozgodnie do przekonania, że w interesie Ch. D. na Śląsku, jak niemniej w interesie samego p. Korfantego, leży, aby poseł Korfanty nietylko nie kandydował, ale aby usunął się przynajmniej oficjalnie z Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa na Śląsku.

Pan Korfanty kategorycznie potwierdził, że kandydować nie będzie, co zaś do złożenia prezesury, to przyjął życzenia kolegów do wiadomości i załatwienia przez Zjazd Wojewódzki.

Jakkolwiek okres urzędowania władz wojewódzkich nie wyekspirował, bo mandaty ważne były do połowy 1928 roku, z dyspozycji p. Korfantego zwołany został na dzień 11 grudnia Zjazd Wojewódzki. Na porządku obrad postawiono „Referat polityczny p. Korfantego“.

Na tle sytuacji utworzonej przez wyrok sądu marszałkowskiego, oraz przez życzenie kolegów posłów z Klubu Ch. D. zakomunikowane jak wyżej — zwołanie takiego zebrania zdawało się być umotywowanem.

Inteligentni członkowie Ch. D. zrozumieli, że nastąpić ma swego rodzaju pożegnanie ustępującego prezesa, oraz reorganizacja władz stronnictwa.

Tymczasem dnia 10 grudnia p. Korfanty pp. Janickiemu i Kędziorowi przeczytał projekt długiej rezolucji, która miałaby być nazajutrz przedstawiona Zjazdowi i przez Zjazd uchwalona, a której treść, w ostatnim ustępie zawarta, oznaczała, że Śląsk wyłamuje się z pod kadrów stronnictwa Ch. D. i ogłasza się autonomiczną organizacją. Momentem przykonywującym dla tych dwóch wtajemniczonych posłów była okoliczność, że nad p. Korfantym wówczas wisiało niebezpieczeństwo wykluczenia ze stronnictwa. Oderwanie się śląskiej Ch. D. przed taką ewentaualnością go broniło. Umotywowanie to wydawało się wystarczającem i dla kilku dalszych osób, które przed rezolucją dowiedziały się o zamiarach p. Korfantego — jak poseł Dr. Rakowski i poseł Kwiatkowski — i postawione były przed alternatywą, aby albo w ostatniej chwili na zjeździe wystąpić z protestem wywołując ogólne zamieszanie i niechybny natychmiastowy rozłam, albo niezwłocznie porozumieć się z władzami centralnemi w Warszawie i dążyć do unieważnienia zdradzieckiej rezolucji. Decyzja przeważyła w tym ostatnim kierunku.

Przebieg Zjazdu.

Na sali było około 300 osób. Lista obecności wykazuje 284 podpisy. Przewodniczył p. Korfanty, który zarazem wygłosił długie przemówienie, a w niem na tle sytuacji kraju skreślił sylwetkę swej długoletniej działalności, kończąc oświadczeniem, że postanowił już nadal kandydatury ani stawiać, ani nie przyjmować. Było to pożegnanie ze ściślejszym gronem wyborców. Ogół o wyroku sądu marszałkowskiego i jego znaczeniu nie wiedział, inteligencja należąca do Ch. D. o tej sprawie nie mówiła, zarówno przez poczucie wstydu za swojego wodza, jak i dlatego, aby nie komplikować usunięcia się p. Korfantego ze sceny.

Przemówienie pożegnalne posła Korfantego, nie pozbawione akcentów lirycznych w zakończeniu, wywarło silne wrażenie. „Pogrzeb pierwszej klasy“ powiedział wychodząc z zebrania tego p. Jerzy Lewandowicz członek Rady Wojewódzkiej.

Następnie wystąpił p. Krzyżowski z Pszczyny, któremu p. Korfanty polecił odczytanie długiego referatu, obejmującego cztery strony maszynowego pisma. Z niechęcią podjął się p. Krzyżowski tego przykrego zadania i odczytywał szybko zdanie za zdaniem, nie bardzo rozumiany przez zebranych. W powodzi frazesów w zakończeniu referatu tkwiło oświadczenie, że Zjazd Wojewódzki „nadaje Śląskiej Organizacji Ch. D. charakter autonomiczny“.

Dla olbrzymiej większości słuchaczów sens z tego mętnego elaboratu zupełnie był ukryty, tembardziej, że taka rezolucja nie była postawiona na porządku obrad i każdy z uczestników miał wrażenie, że chodzi tu o jedną z wielu sympatycznych uchwał, które w wolnych głosach są proponowane przez ludzi dobrej woli, ale znaczenia praktycznego nie mają.

Podniosło się jednak kilka protestów od osób siedzących bliżej stołu prezydialnego. Sekretarz Koła Katolickiego p. Dzierżawski żądał głosu. Przewodniczący: „Dostanie Pan głos później“. Nastąpiło głosowanie: „Czy nie ma sprzeciwu? Niema. Rezolucja przyjęta.

Wtajemniczeni z ciężkiem sercem patrzyli na tę komedię, uważali ją jednak za niezbędną dla osłonięcia odwrotu p. Korfantego i uchronienia go od wykluczenia ze stronnictwa, będąc pewni, że zaraz na pierwszem posiedzeniu nowego zarządu rezolucja ze względów formalnych będzie przedstawiona władzom naczelnym do unieważnienia.

Wobec uroczystego oświadczenia p. Korfantego, że posłować już nie będzie, nikt nie przypuszczał, aby po tem co zaszło mógł on jeszcze pretendować do wyboru na prezesa stronnictwa na Śląsku.

Tymczasem na pierwszem posiedzeniu nowowybranego Zarządu, do którego wprowadzona została grupa ludzi, którzy przed tem nawet do stronnictwa nie należeli, p. Korfanty przeprowadził swój wybór na prezesa.

Wtedy jasnem się stało ku czemu to zmierza. Przez oderwanie się Śląska od stronnictwa już nie tyle chodziło o to, aby uniknąć wykluczenia, ile raczej o to, aby móc postawić swą kandydaturę do Sejmu Rzeczypospolitej, t. j. wyłamać się z pod rygoru, który nakazywał poddanie kandydatury pod akceptację władz naczelnych.

Wtedy to p. Jerzy Lewandowicz na posiedzeniu Zarządu wskazywał, że należy przesłać do Warszawy uchwaloną rezolucję zaopatrując ją równocześnie w objaśnienie, wykazujące w jak nieformalnych warunkach została ona przyjęta i żądając jej anulowania przez Zarząd Główny (odnośny dokument napisany przez p. Lewandowicza znajduje się w aktach zarządu Ch. D. w Katowicach), lecz zamiast tego p. Korfanty polecił posłowi Sosińskiemu, jako kierownikowi sekretarjatu, przesłanie do Warszawy suchego tekstu uchwały, jakoby prawomocnej, notyfikując w ten sposób oderwanie się Śląska.

Oderwanie się.

Na wszelkie protesty kolegów posłów przeciwko oderwaniu się Zarząd Wojewódzki pozostał głuchy, a poseł Sosiński odpowiedział w tej sprawie posłowi dr. Rakowskiemu zupełnie cynicznie, że prawda okaże się dopiero po wyborach: „Ta strona która zwycięży, ta będzie miała rację. Jeśli zdobędziemy siedem, osiem mandatów, to Zarząd Główny nas pochwali, was wyśmieje i zapomni o całym incydensie.“

Dziś, gdy pod naciskiem okoliczności organizatorowie oderwania się czują się w pozycji bardzo niedogodnej, pragnęliby uchwałę odrywającą Śląsk od Macierzy przedstawić jako sprawę niewinną, twierdząc, że zaszło nieporozumienie, gdyż z ich strony takiego oderwania się nie było.

Na tem stanowisku stanął Zarząd Wojewódzki Śląski i w swym liście do Zarządu Głównego z dnia 1, 2. czerwca br. „anulował“ rezolucję powziętą przez Zjazd. Jest to jedynie próba dalszego bałamucenia opinji i władz naczelnych stronnictwa. I chęć oderwania była i oderwanie dokonane zostało na samym zjeździe. A dokonano go już nie przez proste uchwalenie rezolucji, ale przez niezwłoczne jej zastosowanie, a mianowicie: Dla Zjazdu przygotowane były druki ze spisem kandydatów 1) do Zarządu, 2) do Rady i 3) do Rady Naczelnej w Warszawie. Wyborów 1) do Zarządu i 2) do Rady Wojewódzkiej dokonano (jeśli to wogóle nazwać można wyborami, gdyż żadnego głosowania nie było), zaś wybory na delegatów do władz naczelnych w Warszawie **pominięto z umotywowaniem, że po przyjęciu rezolucji o autonomji śląskiej Ch. D., organizacja śląska do Warszawy delegatów wysyłać już nie potrzebuje.** Na drukach przeznaczonych do głosowania widnieją następujące nazwiska kandydatów do Rady Naczelnej: 1) Poseł Jan Kędzior Katowice, 2) Jerzy Lewandowicz, Katowice, 3) Dudkowiak Franciszek Katowice, 4) Dr. Golus Pszczyna, 5) Pobożny Jan, Bielsko, oraz zastępcy w liczbie pięciu. Głosowania nad nimi nie było.

Skutki Oderwania.

Następstwa oderwania Śląska od macierzystej organizacji były doniosłe. W akcji przewyborczej był to pierwszy wyłom zrobiony w zwartej organizacji stronnictwa.

Gdy przez postawienie kandydatów, od stronnictwa Ch. D. niezależnych ujawniła się naga prawda w jakim celu był przedsięwzięty cały manewr, usuwać się poczeli członkowie z kadrów organizacji śląskiej. Z nowowybranych władz wojewódzkich usunęli się, składając odpowiednie deklaracje: 1) Pan Michalek, czł. Rady Nacz., 2) Franciszek Dudkowiak, 3) Gr. Dabrowski, 4) Poseł Janicki, 5) 6) oboje państwo Kwiatkowscy, 7) Dr. Hlond, 8) Ks. Niedziela, 9) Pan Dzierżawski, 10) Drowa Hylowa, 11) Dr. Rakowski, 12) Łaczkowski, a posłowie ze Śląska Cieszyńskiego, 13) Inż. Pilich, 14) ks. Brzuska i 15) Palarczyk oświadczyli, że ze spraw Górnego Śląska i zatargu z władzami stronnictwa wycofują się.

Wybory przyniosły klęskę.

Kredyty dla związków komunalnych

Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił ostatnio do rozdziału kredytów dolarowych, pomiędzy związki komunalne.

Ogólna suma przyznanych kredytów wynosi 5 miljonów 565 tysięcy dolarów. Z sumy tej na województwa centralne przypada 2170 tys. dolarów, województwa wschodnie 1150 tys. dolarów, zachodnie 1730 tys. dolarów i południowe 515 tys. dolarów.

Kredyty, udzielone powiatowym związkom komunalnym użyte będą w przeważnej większości na budowę dróg, pozatem zaś na budowę cegielń, betoniarni, klinkierni, rzeźni i hal targowych oraz na meljorację i kamieniołomy.

Wysokość przyznawanych pożyczek dla poszczególnych związków waha się w granicach od 40—100 tys. dolarów, w zależności od obszaru i gęstości zaludnienia powiatu, istotnych potrzeb oraz dotychczasowej działalności inwestycyjnej

Zjazd Stronnictwa Chrześcij. Demokracji na G. Śląsku

w Katowicach w dniu 24 bm.

W dniu 24 bm. w wielkiej sali Domu Związkowego w Katowicach odbył się Zjazd Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na Województwo Śląskie.

Na Zjazd przybyło około 300 delegatów ze wszystkich powiatów naszego Województwa.

Wśród zebranych panował podniosły nastrój.

Zjazd powitał w imieniu tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego Str. Ch. D. poseł na Sejm Śląski, Stanisław Janicki, który też wygłosił wspaniałe, dwugodzinne przemówienie o obecnej sytuacji politycznej zewnętrznej i wewnętrznej. Przemówienie posła Janickiego raz poraz przerywane było przez tłumnie zebranych słuchaczów burzą oklasków.

Poseł Stanisław Janicki na wstępie swojego przemówienia zaznaczył, iż sytuacja Polski na terenie polityki zagranicznej w ostatnich dwu latach polepszyła się wybitnie. Prestige Polski wzmocnił się niepomiernie. W Genewie w ostatnich dwu latach odnieśliśmy szereg decydujących sukcesów; również w Paryżu i Londynie Polska jako czynnik międzynarodowej polityki wybitnie wzmocniła swą pozycję.

Poczęło to nawet niepokoić Niemcy, które w swym daltonizmie politycznym poczęli atakować Polskę, iż... śmie zabierać głos w sprawie okupacji Nadrenji etc.

Z Litwą nie udało się nam zlikwidować, stającego się już chronicznym konfliktu, jednakże Waldemaras pod naciskiem wielkich mocarstw, zmuszony był rozpocząć formalne i bezpośrednie rokowania z Polską, co jest już olbrzymim krokiem naprzód. Pierwsze lody na drodze do porozumienia polsko-litewskiego zostały przełamane.

Polska zawarła również wielką pożyczkę stabilizacyjną w Stanach Zjednoczonych. Dzięki zawarciu tej pożyczki, Amerykanie poczęli żywiej interesować się gospodarczem życiem Polski, to też w konsekwencji zawarcia pierwszej pożyczki stabilizacyjnej, Polska zdołała później zawrzeć cały szereg inwestycyjnych pożyczek, a wśród tych pożyczek jedną z najdogodniejszych pożyczek otrzymał nasz Śląsk.

Jeżeli postawimy na porządku dziennym kwestję ustosunkowania się naszego stronnictwa do Rządu marszałka Piłsudskiego, to należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż my Polacy, mieszkający na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej znajdujemy się w specjalnych warunkach, to też my tutaj na Górnym Śląsku nie możemy pozwolić sobie na rozbijanie jedynego frontu polskiego, zwłaszcza w czasie wyborów do Sejmu, czy to warszawskiego, czy Śląskiego, zważywszy, iż Niemcy z reguły idą do wszelkich wyborów ławą.

Chrześcijańska Demokracja jest stronnictwem umiarkowanem, a ponieważ Rząd obecny, zwłaszcza w polityce gospodarczej zdąża po linji umiarkowanej, przeto, o ile chodzi n. p. o polityke gospodarczą Rządu, opozycja nasza byłaby zgoła nieuzasadniona.

Następnie poseł Janicki w długim referacie streścił powody, dla których Chrześcijańska Demokracja na Górnym Śląsku opowiedziała się przeciwko posłowi Korfantemu. Poseł Janicki zilustrował powody, które doprowadziły do rozłamu w Ch. D. i oklaskiwany frenetycznie przez wszystkich zebranych, oświadczył, iż jest rzecza niedopuszczalna, aby człowiek, na którym ciąży hańbiący wyrok Sadu Marszałkowskiego Sejmu Rzeczypospolitej stał na czele ruchu chrześcijańsko-demokratycznego.

Po przemówieniu posła Janickiego zebrani owacyjnie oklaskiwali świetnego prelegenta. Okrzykom: „Niech żyje Chrześcijańska Demokracja!", „Niech żyje poseł Janicki!" nie było końca.

Po przemówieniu posła Janickiego przemawiał jeszcze poseł Rakowski oraz p. Dzierżawski. Obaj mówcy w świetnych przemówieniach przedstawili nastroje, nurtujące w szerokich masach ludu górnośląskiego, pragnącego służyć nie jednemu człowiekowi zdyskwalifikowanemu w dodatku na czci i honorze, lecz wielkiej idei chrześcijańsko-demokratycznej.

Po tych przemówieniach poseł Stanisław Janicki poddał pod głosowanie poniższe rezolucje, przyjęte jednomyślnie. Następnie przeprowadzono wybór władz wojewódzkich stronnictwa.

Rezolucja Zjazdu Ch.-D.

Zjazd 215 i kilku gości delegatów Chrześcijańskiej Demokracji Województwa Śląskiego w dniu 24 czerwca 1928 r. odbyty w sali Domu Związkowego przy ul. Mickiewicza w Katowicach stwierdza i uchwala, co następuje:

a) Rezolucje dotyczące stronnictwa:

1. Kiedy w lipcu i sierpniu 1927 r. zostało publicznie ogłoszonem, że poseł Korfanty pobrał od ciężkiego przemysłu subwencji przeszło 2 miljony zł poseł Korfanty powiedział wobec kilku członków ówczesnego Zarządu Województwa Chrześcijańskiej Demokr., że z tych pieniędzy korzystało stronnictwo w formie subwencji na „Rzeczpospolitą". To twierdzenie okazało się później fałszem i niskiem oszczerstwem wobec Zarządu Głównego.
2. Po hańbiącym wyroku sądu Marszałkowskiego, wydanym na p. posła Korfantego Zarząd Główny Chrz. Demokr. radził posłowi Korfantemu wystąpić ze stronnictwa i dał Mu do zrozumienia, że przy nadchodzących wyborach do Sejmu Rzp. jego kandydatury poselskiej nie zatwierdzi. Poseł Korfanty tę sprawę wobec członków zarządu Wojewódzkiego w Katowicach zamilczał; chcąc zaś siebie ratować, przeprowadził w nielegalny sposób w dniu 11 grudnia 1927 r. oderwanie się Śląskiej Chrześc. Demokr. od całego stronnictwa w Polsce. Na tym zjeździe kategorycznie powiedział, że do Sejmu Rzp. kandydować nie będzie. Słowa jednak nie dotrzymał i do Sejmu Rzeczp. kandydował nielegalnie.
3. Mandat więc poselski, zdobyty przez posła Korfantego, jako członka Ch. Dem. poseł Korfanty piastuje nielegalnie i powinien go natychmiast złożyć.
4. Wskutek powyższego stronnictwo Chrz. Dem. na Śląsku nie mogło pójść na listę państwową Chrz. Dem. i straciło przez to jeden mandat.
5. Poseł Korfanty samowolnie pertraktował przed wyborami ze Związkiem Ludowo-Narodowym i pragnął iść z nimi na wspólną listę państwową.
6. Przed wyborami p. Wojewoda Dr. Grażyński zaproponował Chrz. Dem. na Śląsku jednolity front polski. W tym celu wzywał do siebie 2 razy posła Kędziora. Poseł Korfanty wraz z posłem Sosińskim z pobudek czysto separatystycznych i egoistycznych zaślepieni nienawiścią do rządów polskich, propozycję tę odrzucili. Wskutek tego został obóz polski na Śląsku rozbity, co w swych skutkach spowodowało dalszą stratę 2—3 mandatów stronnictwa Chrześc. Dem. na Śląsku.
7. Poseł Korfanty w ubliżający posłowi polskiemu sposób oczernia swych kolegów ze stronnictwa i to tak w Sejmie Rzp. jako też w Sejmie Śląskim intryguje pomiędzy nimi, a o Zarządzie Głównym wyraża się w słowach pogardliwych i ubliżających Ich czci i działalności publicznej.
8. W sprawach wybitnie państwowych zajmował stanowisko szkodliwe interesom państwa, a często graniczące ze zdradą państwa.
9. Zebrani stwierdzają, że w celu podtrzymania wpływów stronnictwa na Śląsku poseł Korfanty chwycił się taktyki budzenia tendencji separatystycznych, opartych na rzekomem rozmyślnem krzywdzeniu ludu Śląskiego przez Polskę. Zebrani piętnują taką robotę demagogiczną jako zgubną dla Polski i Śląska.
10. Członków stronnictwa i stronnictwo samo naraża stale na ciężkie straty tak moralne jako też i materjalne. Sam napiętnowany wyrokiem Sądu Marszałkowskiego jako nieposiadający kwalifikacji moralnych innych członków stronnictwa opisuje jako niemoralnych.
11. **Wobec tego Zjazd wyklucza niniejszem posła Korfantego jako członka Chrz. Dem.**
12. Uznają władze naczelne stronnictwa w Warszawie jako swą jedyną zwierzchnią władzę.
13. Wyrażają uznanie Zarządowi Głównemu i Radzie Naczelnej Stronnictwa Ch. D. za powziętą w dniu 10 czerwca b. r. uchwałę, w myśl której zostały rozwiązane wojewódzkie śląskie władze, nielegalne stronnictwa oraz zawieszeni w prawach członkowskich i członkowie z posłem Korfantym na czele, którzy są odpowiedzialni za oderwanie śląskiej organizacji Ch. D. od Władz Naczelnych stronnictwa.
14. Zebrani wyrażają podziękę Zarządowi Głównemu, że zjazdowi, zwołanemu na dziś przez dawny sekretarjat p. Korfantego odmówił swego zezwolenia i odbycia zjazdu zakazał.

b) sprawy państwowe:

15. Województwo Śląskie jest województwem kresowem i posiada w swych granicach poważną liczbę mniejszości narodowych, gospodarczo bardzo silnych. Wobec tego w interesie państwa leży, ażeby wśród ludności polskiej całego Województwa przynajmniej w okresach wyborczych panowała zgoda i jeden front polski. Śląska Chrześc. Dem. na Śląsku winna mieć sobie za punkt honoru, ażeby przy takiej pracy zawsze znajdowała się w tym jednolitym obozie polskim, a nie poza tym obozem.
16. Zjazd Chrz. Dem. stwierdza, że poczynania Rządu polskiego i Jego przedstawicieli na Śląsku zwłaszcza poczynania gospodarczo-społeczne i dążące do odpolszczenia Śląska w ostatnich dwóch latach były dodatnie. Wobec tego Zjazd poleca posłom klubu Chrz. Dem. w Sejmie Śląskim tę pracę i działalność w Sejmie Śląskim nadal popierać.
17. Zjazd wzywa posłów do Sejmu śl., ażeby dołożyli wszelkich starań, celem rychłego uchwalenia ordynacji wyborczej o okręgach jednomandatowych, względnie trzechmandatowych oraz do rzetelnej obrony autonomji Województwa śląskiego.
18. Zjazd wzywa posłów Ch. Dem., ażeby dążyli do takiej polityki gospodarczej, któraby umożliwiła wielkie prace inwestycyjne na Śląsku, budowę domów mieszkalnych, zatrudnianie bezrobotnych, rozwój naszych warsztatów gospodarczych, podwyżkę zarobków robotników oraz rent inwalidzkich i emerytur.

Ze zjazdu Kat. Tow. Polek

Katolickie Towarzystwo Polek przestało być organizacja społeczną — przekształciwszy się w grono kobiet, wysługujących się nie idei, lecz jednostce, którą jest p. Korfanty.

W dniu 25 b. m. odbył się przy kościele św. Piotra i Pawła zjazd kat. Tow. Polek (Korfantego), na którym zamiast referatów i dyskusji nad rozwojem związku, obradowano wyłącznie nad hołdami, które mają złożyć posłowi Korfantemu. Zjazdowi przewodniczyła p. drowa Hylowa, która przemówiła do zebranych w gorących słowach.

Po p. Hylowej zabrała głos p. Korfantowa, wyuczywszy się uprzednio na pamięć poleceń swego męża, nadużywając w demagogiczny sposób religji i twierdząc, że p. przew. Hylowa nie jest religijna.

Zjazd ten zwołano z polecenia posła Korfantego, istotnego dyktatora kat. Tow. Polek. Pan Korfanty polecił swej czcigodnej małżonce znającej się na pracy społecznej jak wilk na gwiazdach, utrącić posłanke Szymkowiakówną. Usiłowania p. Korfantowej, oparte na argumentach religijnych (!) spełzły niestety na niczem. P. Hylowa, widząc niecną robotę p. posłowej K. opuściła ostentacyjnie salę. W ślady jej iść zamierzyła i posłanka Szymkowiakówna. Członkinie zastąpiwszy drogę p. Szym. oświadczając, że w wypadku opuszczenia Towarzystwa, one jak jedna pójdą za nią. Widząc to, p. Korfantowa zamknęła pośpiesznie zebranie.

Zajście to świadczy wymownie o tem, że kat. Tow. Polek zatraca dzięki nikczemnym intrygom p. Korfantego swój społeczny charakter i musi się w krótkim czasie rozpaść na dwie grupy: jedną kłaniającą się p. Korfantemu, drugą dążącą do uspołecznienia kobiet śląskich.

Wypada zaznaczyć, że pani Korfantowa, nie posiadająca żadnych kwalifikacyj do kierowania życiem społecznem kobiet śląskich, nie dopnie zamierzonej karjery w formie mandatu poselskiego przy poparciu otumanionych dziś przez nią niewiast.

O 15 miljonów zwiększył się przywóz
4 miljardy deficytu w bilansie handl.
ma Europa w 1927 roku

Czasopismo „Wirtschaft und Statistik podaje ciekawe cyfry dotyczące handlu zagranicznego państw europejskich. Ogólny przywóz do Europy w r. 1927-ym wzrósł w porównaniu z r. 1925-ym o 6.9 miljardów marek czyli blisko o 15 miljardów złotych, natomiast wywóz z Europy zwiększył się tylko o 4.8 miljardów marek. Nadwyżka importu wynosiła przeto w roku ubiegłym przeszło 2 miljardy marek czyli przeszło 4.260.000.000 złotych.

Wzrost wywozu z największych państw europejskich, oraz Stanów Zjednoczonych A. P. i Egiptu w roku 1927 w porównaniu z r. 1926 charakteryzują następujące cyfry w miljonach marek niemieckich:

Wielka Brytanja 1.174.6, Francja 976.2, Belgia i Luksemburg 372.9, Włochy 333.6, Holandja 259.3, Czechosłowacja 258.2, Szwajcarja 143.3, Polska 120.9, Finlandja 73.8, Danja 71,4 Stany Zjednoczone A. P. 489.4, Egipt 110.7.

Z statystyki wynika, że wywóz Polski do samych tylko Niemiec wzrósł w roku 1927 w porównaniu z r. 1926-ym o 108.700.000 marek

Stan zasiewów uległ dalszej poprawie

Jak nas informuje Śląska Izba Rolnicza, stan zasiewów uległ dalszej poprawie. Kwalifikacja ozimin zbliża się do średniej, pszenica lepiej się udała, aniżeli żyto, jare lepiej od ozimin.

Gorzej aniżeli na Górnym Śląsku i wogóle na zachodzie przedstawiają się urodzaje w województwach wschodnich, gdzie dotkliwie daje się odczuwać brak ciepła. Naogół ilość słońca i ciepła jest niewystarczająca.

Dwie moralności

Poseł na Sejm białogrodzki, Raczicz i poseł na Sejm warszawski Wojciech Korfanty

Na marginesie tragedji białogrodzkiej

W dniu 20 czerwca parlament białogrodzki stał się, jak wiadomo, areną tragicznych wydarzeń.

Oto poseł stronnictwa rządowego, serb Raczicz w czasie swego przemówienia był przedmiotem ostrych ataków ze strony Chorwackiej Partji Chłopskiej, będącej w opozycji.

W pewnej chwili poseł opozycyjny z Kroacji, dr. Pernar **zarzucił publicznie**

POSŁOWI RACZICZOWI, IŻ PRZYWŁASZCZYŁ SOBIE W SERBJI POŁUDNIOWEJ GRUNT, KTÓRY NASTĘPNIE SPRZEDAŁ.

Rzucenie powyższego oskarżenia w parlamencie białogrodzkim

WYWOŁAŁO PIORUNUJĄCE WRAŻENIE, BOWIEM SKUPSZCZYNA JUGOSŁAWJI PRZEPOJONA JEST ETYKĄ POLITYCZNĄ I NIEUBŁAGANIE PIETNUJE WSZELKIE NIEUCZCIWE TRANZAKCJE HANDLOWE SWYCH PARLAMENTARZYSTÓW, KTÓRYCH ŻĄDANIEM JEST: GODNA REPREZENTACJA LUDU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO.

Poseł Raczicz reagował na ciężką zniewagę w szaleńczy sposób. Wydobył rewolwer i w błyskawiczny sposób skierował lufę rewolwerową

w stronę posła dr. Pernara.

Poseł Pernar padł, rażony kulą rewolwerową. Drugim strzałem Raczicz położył trupem dr. Basariczka z partji Stefana Radicza.

Trzeci strzał trafił posła Grandla, czwarty posła Stefana Radicza, zaś piąty położył trupem posła Pawła Radicza.

Szaleńczy czyn posła Raczicza jest wprost bezprzykładny w dziejach parlamentaryzmu światowego. Niema dość mocnych słów na potępienie takiej eksplozji szału oburzenia, ale, z drugiej strony,

tragedja białogrodzka wykazuje dobitnie, iż w parlamencie białogrodzkim w pojęciu parlamentarzystów nie może pomieścić się pojęcie, iż człowiek, na którym ciążą zarzuty brudnych tranzakcji finansowych, czy handlowych piastuje nadal godność posła parlamentarnego.

W roztargnionym umyśle posła Raczicza

błysnęła myśl, iż taka potworna zniewaga krwi wymaga.

Taką jest moralność parlamentarzystów jugosłowiańskich. Moralność, wyrażająca się niekiedy w potwornym wybuchu szaleńczego samosądu, ale moralność, wykwitła z bezgranicznych dążności

do wyeliminowania z życia politycznego oszustwa, sprzedajności, apetytu na subwencje, częstokroć bodaj pochodzących z rąk przemysłowców, nie stojących na gruncie państwowym danego kraju.

Przecież u nas taki poseł Wojciech Korfanty, gdy udowodniono mu pobieranie miljonowych subwencyj z rąk przemysłowców niemieckich, gdy palcem wskazano mu brudne tranzakcje z bankiem „Silesia" etc., etc. nietylko

NIE WPADŁ W SZAŁ A LA RACZICZ, NIETYLKO NIE UZNAŁ ZA STOSOWNE WOBEC TAK POTWORNYCH ZARZUTÓW NATURY MORALNEJ WYCOFAĆ SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO,

ale, przeciwnie, z całym cynizmem taki zdyskwalifikowany na czci i honorze parlamentarzysta polski nadal bierze udział, chociaż poza nawiasem wszelkich klubów partyjnych i jako dziki, w pracach Sejmu Rzeczypospolitej i Sejmu Śląskiego.

Jest to niewątpliwie obraz zdziczenia stosunków politycznych w naszej Ojczyźnie.

Wierzymy jednak głęboko, iż takie zdziczenie stosunków nie będzie u nas wieczne i że **bliski już jest dzień,**

W KTÓRYM NAPIĘTNOWANI PRZEZ SĄDY MARSZAŁKOWSKIE POLITYCY, JEŚLI JUŻ NIE Z WŁASNEJ WOLI, TO POD PRZYMUSEM SPOŁECZEŃSTWA ZMUSZENI BĘDĄ WYCOFAĆ SIĘ Z ŻYCIA POLITYCZNEGO I PRZEZ FAKT TEGO WYCOFANIA SIĘ UŁATWIĄ UZDROWIENIE NASZYCH ZAGAGNIONYCH STOSUNKÓW POLITYCZNYCH.

18-stu uwięzionych w lodach północy

Na krze lodowej — Grupa Mariano — Amundsen i Gilbaud — Ci, których porwała burza śnieżna

Aparat Lundberga strzaskany

Znak od Amundsena?

Sytuacja ekspedycji podbiegunowych w związku z wyprawą jen. Nobile jest w obecnej chwili następująca:

W niebezpieczeństwie znajduje się ogółem 18 osób rozbitych na 4 grupy.

1 grupa. 6 rozbitków, którzy wraz z jen. Nobilem znaleźli się po katastrofie „Italji" w rozbitej gondoli balonu na krze lodowej i pozostają tam od dnia 28 maja. Razem z jen. Nobile było ich 6-ciu, po wyratowaniu jen. Nobile dołączył się do nich bohaterski lotnik Lundborg, który przy ponownej próbie ratowania rozbitków strzaskał na krze aeroplan i musiał pozostać na krze.

2 grupa. 3 uczestników wyprawy, którzy w dniu 30 maja odłączyli się od grupy jen. Nobilego, by pieszo dotrzeć na Szpicberg. O grupie tej niema żadnej wiadomości. Ludzi tych poszukuje specjalna ekspedycja na saneczkach, która bada cały teren od przylądka Hook do przylądka Loven i zostawia wszędzie zdala widoczne zapasy żywności oznaczone chorągiewkami. Jest to grupa prof. Mariano.

3 grupa. 7 rozbitków „Italji", którzy w katastrofie w dn. 28 maja porwani zostali przez burzę śnieżną w niewiadomym kierunku.

4 grupa. Lotnik francuski Gilbaud i Amundsen. Wyruszyli oni w dn. 19 czerwca aeroplanem na poszukiwanie Nobilego i słuch o nich zaginął.

Z kilkukrotnych doniesień od szefa ekspedycji ratunkowej kpt. Tornberga widać, że samolot, na którym porucznik Lundborg wylądował po raz drugi koło rozbitków Italji, jest zupełnie strzaskany. Motor prawdopodobnie również jest uszkodzony.

Na prośbę Tornberga rząd szwedzki na posiedzeniu gabinetu będzie się zastanawiał nad sposobami udzielenia pomocy Lundborgowi i towarzyszom jen. Nobile, pozostałym na krze. Istnieje zamiar wysłania na Szpicberg jednego małego samolotu i jednego wielkiego. Obydwa wyruszą jeszcze dzisiaj do Tromosoe, a stamtąd okrętem do Kingsbay. Obydwa samoloty będą zaopatrzone w specjalne podkucia, które im umożliwią wylądowanie na lodzie.

Rozbitkowie wraz z porucznikiem szwedzkim mają dostateczną ilość żywności jeszcze na dwa miesiące i są zaopatrzeni we wszystko. Lotnik Lundborg zawiadomił drogą radjową, że będzie próbował przygotować miejsce dogodne do lądowania.

Ekspedycja ratunkowa dla Amundsena będzie się składała z łamacza lodów pod wodzą badacza krain polarnych Sverdrupa i mjr. Trygve Brana. Okręt weźmie na pokład zaprzęg psów i będzie poszukiwał Amundsena na wschód od linji, prowadzącej z Tromsoe w kierunku północno-wschodnim. Samolot francuski, który wiózł Amundsena, może trzymać się na wodzie w ciągu dni 14-tu, przypuszczają zatem, że pomoc przyjdzie jeszcze w porę. Mjr. Penza ma zamiar polecieć w inną stronę, mianowicie drogą morską prowadzącą ze Szpicbergu do Grenlandji, przypuszczając, że Amundsen musiał wylądować na zachód od wysp Niedźwiedzich. Poczem kry lodowe zaniosły go w kierunku zachodnim.

„Information" otrzymała wiadomość, że łamacz lodów „Krassin" zawiadomił rząd sowiecki o nawiązaniu kontaktu iskrowego z Amundsenem. Krasin miał już dotrzeć do wysp Szpicberg i tam usiłuje ustalić miejsce pobytu Amundsena.

Sowiecki łamacz lodów „Małygin" nie otrzymał dotąd żadnej wiadomości iskrowej od Amundsena. Lotnik Papuszkin, który dokonał kilku lotów wywiadowczych, nie natrafił również na ślady Amundsena. Kierownik sowieckiej ekspedycji ratunkowej oświadcza, że, o ile Amundsen uległ nieszczęśliwemu wypadkowi poza oceanem, jest rzeczą bardzo możliwa, że wylądował w południowej części Szpicbergu.

Jak się przedstawia obecna sytuacja parlamentu we Francji?

Zdawałoby się, że mówić o zachwianiu gabinetu Poincarego, lub choćby tylko o jego podminowaniu, w chwili, kiedy telegram przyniósł wiadomość o prawie jednogłośnem przyjęciu jego projektu stabilizacji franka, bo 450 głosami przeciw 22, jest bezprzedmiotowe. Ale właśnie ta prawie jednogłośność tworzy już niejasność położenia, bo dowodzi, że za stabilizacją głosowali ławą także przeciwnicy gabinetu, co nie pozwala przeciągnąć linji granicznej wśród głosujących, któraby odróżniła partję rządową od opozycji.

Jeszcze bardziej niepokojąca jest druga, jeszcze większa jednogłośność, która zaznaczyła się zaraz po uchwaleniu stabilizacji. Oto Izba Deputowanych aż 575 głosami przyjęła rezolucję socjalistów o przeznaczeniu dwóch miljardów franków na kredyty rolnicze i na budowę tanich mieszkań, rezolucję, której sprzeciwił się Poincare, wychodząc ze swego zasadniczego stanowiska, że powodzenie stabilizacji zależy od następnej polityki finansowej i od dalszej oszczędności, której zaprzeczeniem jest wspomniana rezolucja.

Tutaj nie pozostawia żadnej wątpliwości fakt, że za wnioskiem socjalistów głosowali ławą zwolennicy Rządu p. Poincarego, w przekonaniu, że ta rezolucja przeszłaby i bez nich i chcąc w ten sposób odjąć uchwale cechę opozycyjności, która musiałaby spowodować dymisję gabinetu jeszcze w ciągu rozprawy stabilizacyjnej. Kierowano się przytem niewątpliwie wskazówką z mowy samego p. Poincarego, który, zagajając rozprawę stabilizacyjną, wygłosił te znamienne słowa:

— Jeśli dymisja całego gabinetu wydaje się koniecznością, poczekajcie panowie kilka dni z powiedzeniem tego, poczekajcie przynajmniej do tygodnia najbliższego.

A Izba Deputowanych posłuchała tego wezwania i przez wymienione dwa głosowania, przez owe dwie znaczne większości, zawiesiła w powietrzu los gabinetu, aż do uchwalenia ostatecznego przez Izbę i Senat i do zatwierdzenia przez Prezydenta ustawy stabilizacyjnej.

Z tego wydawałoby się, że w Izbie obecnej niema jednej, stałej większości, ale są dwie większości, wzajem się częściowo pokrywające. I tak jest w istocie, a Francuzi sami nazwali jedną z nich większością jawną, bez socjalistów, albo większością posiedzeń pełnej Izby, a drugą większością tajną, kurytarzową, obejmującą socjalistów, albo większością komisyjną. Pierwsza ma za zadanie utrzymanie Poincarego, dopóki nie spełni dzieła, którego nikt inny spełnić nie potrafi, druga zaś przygotowuje i organizuje jego przyszłą porażkę.

Stało się to możliwe przez chwiejność i dwuznaczność t. zw. Lewicy Radykalnej, która kolejno należy do jednej i drugiej większości. W jednej Izbie ta grupa głosowała dotychczas z prawicą za Rządem, a w głosowaniach komisyjnych, przy organizowaniu się Izby, z lewicą. Pierwszą oznaką tego drugiego sojuszu był wybór ponowny, na Prezydenta Izby, socjalisty Buissona przeciw kandydatowi prawicowemu, Franklinowi-Bouillonowi, a następnie tosamo się powtórzyło przy głosowaniach na wszystkich przewodniczących w komisjach.

Dzięki temu liberalne grupy umiarkowane, które liczą 270 posłów, otrzymały przewodnictwo w dwóch tylko komisjach, podczas gdy radykalno-socjalni, z 125 posłami, otrzymali także dwa przewodnictwa, a socjaliści, posiadający tylko 100 posłów, aż trzy przewodnictwa, w czem także prezydenturę Komisji Spraw Zagranicznych. Największym jednak skandalem był wybór w komisji finansowej na przewodniczącego Malvyego, który skazany na banicję za porozumiewanie się z wrogami Parlamentu, tylko dzięki amnestji. Przy rozdziale zaś referatów w tej komisji pokrzywdzono prawicę w tak jaskrawy sposób, że ci nieliczni referenci jej, jacy się utrzymali, złożyli demonstracyjnie swe referaty.

Niema zatem wątpliwości, że Lewica Radykalna przygotowuje się do objęcia rządów, wraz z Lewicą Socjalistyczną i że w tym celu przygotowuje sobie narzędzie parlamentarne. Dzieje się zaś to prawie nazajutrz po wyborach, które dały conajmniej trzy piąte posłów, oświadczających się za Poincarem. Ale wśród tych zwolenników było, jak się pokazuje, wielu zamaskowanych przeciwników. Powodem zaś tego przemycenia się ich do Izby, na wiara Poincarego, który był przekonany, że ci ludzie z lewicy, co się w poprzedniej Izbie z nim połączyli, celem ratowania finansów, są ludźmi dobrej woli, którzy w sojuszu wytrwają i nawet sprzeciwił się utworzeniu nowego stronnictwa, któreby go popało bezwzględnie. Drugim fatalnym aktem dobrej woli było, że Poincare, pozostawił w swoim gabinecie dawnych lewicowych Ministrów, wskutek czego doszło do dawnego stanu, że rządzi, opierając się na prawicy, a przy pomocy, gabinetu lewicowego, w którym lewica ma czterech Ministrów, a prawica tylko jednego, podczas gdy reszta należy do niepewnego środka.

Po konferencji Małej Ententy

Trzydniowy zjazd ministrów spraw zagranicznych małej Ententy, Benesza, Marinkowicza i Titulescu, przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, wyświetlił stosunek tych trzech państw do położenia politycznego środkowej Europy. Podkreślić zwłaszcza należy uchwalenie energicznej rezolucji w obronie nienaruszalności traktatów pokojowych, a przedewszystkiem traktatu w Trianon. Również w wywiadzie udzielonym dziennikarzom, minister Titulescu oświadczył, że „Mała Ententa nigdy nie zgodzi się na rewizję traktatu w Trianon".

Przewodnią więc myślą Małej Ententy ma pozostać nadal, według oświadczeń trzech ministrów, pokojowość i zachowanie status quo. Dażenia te charakteryzują zwłaszcza słowa Benesza, który oświadczył: „Każde z państw Małej Ententy jest sąsiadem wielkiego mocarstwa. Dwaj inni członkowie naszej organizacji pragną szczerze, aby z tem mocarstwem łączyły je doskonałe stosunki. Tak więc Rumunja i Jugosławja pragną, tak jak i my, serdecznych stosunków Czechosłowacji z Niemcami. Tak samo Czechosłowacja i Rumunja oczekują zakończenia rokowań włosko-jugosłowiańskich. Również Czechosłowacja i Jugosławja pragną, aby pomiędzy Rosją i Rumunją zapanował spokój. Wszystkie państwa, wchodzące w skład Małej Ententy, dążą do jak najbardziej serdecznych stosunków z Niemcami. „Anschluss" nie jest zagadnieniem aktualnem".

W stosunku do Ligi Narodów, konferencja opowiedziała się za energiczną współpracą i gorącem poparciem jej zamierzeń. Również projekt Kelloga spotkał się z uznaniem trzech ministrów, którzy widzą w nim dążenie do utrwalenia pokoju światowego. Trzydniowe obrady Konferencji Małej Ententy, odwlekanej od kilku miesięcy, były prowadzone w chwili, kiedy ostatnie wydarzenia polityczne domagały się wspólnych objaśnień ze strony państw Małej Ententy. Pogłoski o „Anschlussie", wizyta dr. Benesza w Berlinie, rozwój wypadków w Rumunji po Alba Julja, zatarg jugosłowiańsko-włoski, a zwłaszcza akcja lorda Rothermere, majaca na celu rewizję traktatu w Trianon na korzyść Węgier (co godzi bezpośrednio w granice i intercsy wszystkich członków Małej Ententy) musiały doprowadzić do uzgodnienia wytycznej państw Małej Ententy, której pozycja w ostatnim czasie zdawała się być nieco chwiejną. Konferencja stworzyła nowe węzły, zacieśniające wspólne interesy trzech państw, tworząc w ten sposób silny blok, który znowu może zająć ważną pozycję w zagadnieniach polityki środkowej Europy.

XIV międzyparlamentarna

Konferencja ekonomiczna w Wersalu

Współpracują z nią politycy polscy

Od tygodnia obraduje w Wersalu XIV międzyparlamentarna konferencja ekonomiczna.

Uroczyste otwarcie konferencji odbyło się dnia 19 b. m. w obecności Prezydenta Francji p. Doumergue.

Delegację polską stanowią: przewodniczący sen. Łubieński, sen. Kurnatowski, posłowie Trepka, Szydłowski, Targoński, Kusinek, Wiślicki i Towarnicki. W komisji rozbrojenia gospodarczego pracują poseł Trepka i Szydłowski.

Sen. Łubieński przewodniczy komisji kredytu agrarnego. Sen. Kurnatowski autor znanego wniosku w sprawach emigracyjnych zgłoszonego w Rio de Janeiro wygłosił w piątek długie przemówienie, przyjęte z uznaniem przez zebranych i głosił następujący wniosek:

„Konferencja ekonomiczna międzyparlamentarna postanawia przy biurze swym w Brukselli utworzyć specjalną komisję złożoną z delegatów z prawem kooptacji rzeczoznawców zarówno z państw emigracyjnych jak i imigracyjnych, która zbada wnioski uchwalone dotychczas, uporządkuje i łącznie z własnemi dezyderatami, po uzgodnieniu i porozumieniu z biurem pracy przy L. N. i z komisją przygotowawczą III Konferencji Międzynarodowej Emigracji i Imigracji, przedstawi do aprobaty konferencji ekonomicznej międzyparlamentarnej."

Podczas wakacji odbędzie się

88 kursów dla nauczycieli ludowych wykwalifikowanych

Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa, organizowane w roku bieżącym przez Ministerstwo Oświaty, będą miały za zadanie rozszerzenie i pogłębienie wiedzy nauczycielstwa wykwalifikowanego.

Ogółem Ministerstwo będzie prowadziło 88 kursów. Najwięcej będzie ich w kuratorjum warszawskiem (14 kursów), a z pośród nich najważniejsze trzy kursy ogrodnicze w Ursynowie.

W kuratorjum wileńskiem (11) — wśród najważniejszych kurs pedagogiczno-techniczny i kurs biologiczny — wszystkie w Trokach.

Na Wołyniu (11) do najważniejszych należy zaliczyć kursy języka ruskiego w Dubnie i w Kowlu, oraz kursy gry na skrzypcach, lub fortepianie i śpiewu chóralnego i szkolnego w Liceum Krzemienieckiem.

W kuratorjum lwowskiem (9) za najważniejsze uważać należy: ogrodniczy w Zaleszczykach, oraz umuzykalnienia i rysunku w Kamionce Strumiłowej.

W kuratorjum lubelskiem (9) zasługują na uwagę kursy ogrodnicze w Puławach i kurs umuzykalnienia we Włodawie.

W kuratorjum poznańskiem (8) wysuwają się na plan pierwszy kursy wychowania fizycznego i hygieny w Bydgoszczy i w Wągrowcu, oraz śpiewu w Wolsztynie.

W kuratorjum krakowskiem (7) zwracaja uwagę na wszystkich kursach wykłady z psychologji eksperymentalnej.

Na polesiu (7) kursy języka białoruskiego i ruskiego w Prużanie, oraz kurs rolniczo-budowlany w Dubicy, podjęty z inicjatywy województwa.

W kuratorjum łódzkiem (6) wyróżnić należy kurs ogrodniczy w Słupcy, zainicjowany przez Sejmik.

Wreszcie w kuartorjum pomorskiem (6) kurs ogrodniczo-warzywniczo pszczelniczy w Toruniu, w związku z mającą się tam odbyć w sierpniu wystawą ogrodniczą i kurs o Polsce współczesnej w Gdyni.

We Francji narodziła się nowa moneta

Przedwojenny frank przestał istnieć.

Przez cały wiek dziewiętnasty oraz pierwsze lata wieku dwudziestego aż do wielkiej wojny frank francuski był w stosunku do dolara 5 a w stosunku do funta szterlinga 25:1. Wielka wojna i jej następstwo inflacja zachwiała kursem franka francuskiego. Do tej pory nie osiągnął on swojej przedwojennej wartości. Dolar i funt szterling wzrosły w stosunku do franka przeszło 5-cio krotnie.

Choć rząd Poincarego uporządkował finanse Francji i ustabilizował faktycznie kurs franka, ale właśnie tembardziej stawało przed nim pytanie: czy podnosić stopniowo kurs franka do jego przedwojennej wartości, czy też ustabilizować ustawowo według jego faktycznej wartości?

Zwyciężył drugi pogląd — Poincare zdecydował się na ustabilizowanie ustawowe franka według jego obecnej wartości. Izba francuska przyjęła ustawę stabilizacyjną. Od tego czasu przedwojenny frank francuski przedstaje istnieć. We Francji narodziła się nowa moneta, wprawdzie również frankiem nazwana ale o 4/5 swej dawnej wartości.

Ustawa ta będzie miała wielkie konsekwencje w życiu gospodarczem i finansowem Francji. Daje ona trwałą podstawę życiu gospodarczemu, ale jednocześnie redukuje olbrzymie wierzytelności przedwojenne Francji w szczególności w Rosji.

Jan Kiepura

w Operze Katowickiej

Najgenjalniejszy z współczesnych tenorów nietylko polskich, ale i europejskich, młodociany mistrz Jan Kiepura, wystąpił w dniu 24 czerwca w Teatrze Polskim w Katowicach w jednej z najwspanialszych swych kreacji: w partji Mario Cavaradossiego w Pucciniowskiej „Tosce".

Kiepura idzie wciąż naprzód. Pracuje i po szczeblach intensywnej i systematycznej pracy wzbija się coraz to na wyższe, zaiste, niebosiężne już szczyty prawdziwego artyzmu.

Słyszałem Kiepurę w Berlinie w Wielkiej Operze Miejskiej w partji Cavaradossiego przed dwoma laty i muszę przyznać, iż od tego czasu Kiepura zrobił wprost zawrotne postępy.

Jego kunszt śpiewaczy jest w chwili obecnej wprost równie fenomenalny, jak jego głos.

A pozatem Kiepura obecnie przyswoił sobie już wszystkie tajniki gry aktorskiej.

Jego Cavaradossi żył na scenie; cierpiał i kochał, wzbijał się do wyżyn najszlachetniejszego bohaterstwa i samozaparcia się siebie.

Zaiste, Aleksander Moissi nie powstydziłby się takiej kreacji aktorskiej.

A obok gry przedziwnej — fenomenalny głos.

Arję z pierwszego aktu odśpiewał Kiepura z przedziwna słodyczą. Jakowaś niewysłowiona poezja tchnęła z tej arji z aktu pierwszego, śpiewanej przez mistrza Kiepurę.

Wyczuwało się w tym słowiczym śpiewie łopot skrzydeł amora.

W akcie drugim Kiepura wykazał wprost nieprawdopodobną technikę oddechu. Mogę stwierdzić iż takiej techniki oddechowej, jaka Kiepura wykazał w „Victorii" (akt drugi) nie posiada dzisiaj żaden tenor europejski.

A w akcie trzecim...

Zaiste, ta przedśmiertna arja jest bezcennym klejnotem w repertuarze mistrza Jana Kiepury.

Gdyby nie dawano całej „Tosci", a tylko, jeśliby Kiepura miał zaprodukować się tylko w tej jedynej arji z aktu trzeciego — warto byłoby zapłacić bodaj najwyższe iście kiepurowskie ceny biletów, aby te arje usłyszeć.

Słyszałem „Toscę" kilkadziesiat razy. Słyszałem ja w „La Scali" i Rzymie, w Trjeście i Parmie, Paryżu i Brukseli, Berlinie i Frankfurcie, Monachium i Wiedniu, ale takiego Cavaradossiego, jakim był Kiepura 24 czerwca na scenie katowickiej nie słyszałem nigdy jeszcze.

Tony górne Kiepury mają w sobie metal Enrico Caruso i Leo Slezaka, średnica ma czar Jana Reszkego, zaś piano i pianissimo czarodziejstwo Benjamino Gigli.

Nic dziwnego iż publiczność na występach Kiepury szaleje. — Wszak po odśpiewaniu „Victorii" w akcie drugim publiczność grzmotem oklasków zatrzymała na długą chwilę akcje opery, dając wyraz swojego bezgranicznego entuzjazmu.

A po arii przedśmiertnej artystę zmuszono do wielokrotnych bisów.

Po ukończeniu przedstawienia, wychodzącego, śpiewaka rozentuzjazmowane tłumy porwały na ramiona, poniosły do auta, którym jednak mistrz Kiepura wobec mrowia ludzkiego, zalegającego jezdnie i trotuary nie mógł odjechać do swego hotelu. Dopiero wielki oddział policji z trudem utorował „Mercedesowi" mistrza drogę do hotelu przez zalane publicznościa ulice Katowic.

Tryumf, jaki odniósł Kiepura w Katowicach jest wprost legendarnym.

Gustaw Gudowski

Ostry głos przeciwko Litwie

Przed niedawnym czasem wygłosił dyktator litewski, Woldemaras na zjeździe Szaulsów, czyli organizacji strzeleckiej, przemówienie, w którem zapowiedział odebranie Wilna. Z powodu tej mowy zamieszcza dziennik francuski „Temps" dłuższy artykuł, w którym wykazuje, że słowa Woldemarasa są potwierdzeniem istniejącego przypuszczenia, że rząd litewski nie ma zamiaru przyczynić się do uregulowania konfliktu polsko-litewskiego. Prowokacyjne oświadczenia Woldemarasa nie mają precedensu, jeśli chodzi o stanowisko państwa, wchodzącego w skład Ligi Narodów. Jest to manifestacyjne odstępstwo od ducha i litery rezolucji genewskiej, którą Litwa zaakceptowała ustą samego Woldemarasa. Mowa kowieńska raz jeszcze dowodzi, że Woldemaras prowadzi względem Polski politykę prowokacyjną, która zagraża pokojowi w tej części Europy. Liga Narodów musi wobec tego dać do zrozumienia gabinetowi kowieńskiemu, iż nie wolno mu zakłócać pokoju dla zadowolenia swoich osobliwych ambicyj.

Zamki ziemi podkrakowskiej.

Karczówka.

W pobliżu Kielcz na wysokiej górze nadzwyczaj malowniczo położonej wśród lasów sosnowych, biskup krakowski Marcin Szyszkowski z powodu ominięcia miasta przez straszliwą morową zarazę, a jednocześnie wykonując dany ślub Panu Bogu, wybudował kościół. Miejscowość ta zwie się Karczówką. Ufundował go w roku 1624 a w dniu 4 listopada 1628 r. sprowadził z kolegjaty relikwje św. Karola Boromeusza, patrona od zarazy morowej i umieścił w nowej tej świątyni. Po pewnym jednak czasie mały ten kościółek wydał się fundatorowi niedość odpowiednim, to też powiększył on znacznie świątynię i postawił zabudowania klasztorne, oddając je OO. Bernardynom.

Prawdziwą i godną widzenia osobliwością tego kościoła jest posąg św. Barbary w kaplicy, z jednolitej bryły rodzimego ołowiu wyrobiony. Posąg ten sięgający 2 łokci wysokości i 9 cali, nie posiada wartości artystycznej, lecz jest prawdziwą osobliwością mineralogiczną. Tak bryłę tę jakoteż i dwie podobne, wykopał w górze Machnowskiej w dniu 7 grudnia 1646 roku górnik z Niewachlowa, Hilary Mala.

O tem odkryciu tak opowiada legenda górnicza:

W pierwsze święto Wielkiej Nocy górnik Mala poszedł na górę Machnowską, aby obmyśleć, w którem by miejscu otworzyć nowy szyb. Nagle zupełnie nieoczekiwanie ujrzał kręcące się tumany piasku, a następnie widział wyraźnie, jak trzy osoby zapadły się w ziemię i jednocześnie usłyszał głos: „Kop w tych miejscach, gdzie się osoby zapadły, aż się dokopiesz trzech brył kruszcu. Na każdej będzie litera na znak, jakiego świętego statua ma być z niej wykuta". Górnik Mala zabrał się do pracy, wydając na nią całe swe mienie. Mala zapowiedzianych brył nie znalazł. Sprzedał więc chatę i dobytek, kopał jednak nadal wspólnie z żoną wytrwale wierząc w spełnienie przepowiedni. Nareszcie silna jego wiara została nagrodzona, bowiem odnalazł zapowiedziane bryły, z których wyrobiono posągi: Najśw. Marji Panny, św. Antoniego i św. Barbary. Pierwszą statuę oddano do Kielc, drugą do Borkowic a trzecia pozostała na miejscu w Karczówce.

Andrzej Kuźniarski, tamtejszy gwardjan wszystkie ważniejsze wydarzenia klasztoru w Karczówce opisał wierszem, rozwieszając je po korytarzach klasztornych. Niestety, nielitościwa wilgoć zgryzła, ku nieodżałowanej stracie literatury bernardyńskiej, dzieło ojca Andrzeja — pozostał tylko opis znalezienia przez górnika Malę ołowianych brył.

W Karczówku w dniu 13 lipca 1787 r. bawił król Stanisław August Poniatowski (1764—1795), wracając z Krakowa, który zwiedził. Wysłuchawszy mszy św., witany był mowami, poczem oglądał zabudowania klasztorne.

Górnicy zgromadzają się tu w dniu swej patronki św. Barbary (4 grudnia) na nabożeństwo i licznie ciągną z okolicznych kopalń ołowiu i marmurów chęcińskich.

W roku 1871 w miejscu, gdzie w odwiecznych czasach był zgłębiony szyb, z którego wydobyto pomienione bryły ołowiu, postawiono pomnik z kamienia z krzyżem i płytą marmurową, noszącą napis:

„Z szybu, w tym punkcie zgłębionego wydobyto w dniu 7 grudnia 1646 roku, trzy bryły kruszcu ołowianego, z których wyrobiono figury: Panny Marji, św. Barbary i św. Antoniego, umieszczone w kościółkach: w Kielcach, na Karczówce i w Borkowicach".

Górę, na której stoi kościół z klasztorem Ojców Bernardynów widać z odległości około 5 mil z pod Łagowa (pow. Opatowski).

W latach 1899 i 1900 dokonano kosztem parafjan i zamożniejszych gospodarzy wsi sąsiednich, a zwłaszcza Czarnowa, oraz górników białogońskich, odnowienia kościółka, który obecnie z zewnętrznej strony i wewnątrz ładnie przedstawia się na tle uroczej miejscowości. Liczny zastęp okolicznych włościan ściąga, ubrany barwnie, na odpusty w dnie św. Antoniego (13 czerwca) i na Matkę Boską (2 sierpnia), a zwłaszcza na procesję Bożego Ciała.

Niezależne chrześcijańskie państwa w Afryce.

Afryka jest jedną z części świata, wielokrotnie większą od Europy. Państwa europejskie mają tam olbrzymie kolonje, tak, iż dziś właściwie istnieją tylko dwa niewielkie niezależne państwa, a to Abisynja i Liberja. Pierwsza jest państwem autokratycznem, druga republiką i obie należą do państw chrześcijańskich. Abisyńczycy byli już chrześcijanami, gdy w Europie nie istniały jeszcze państwa chrześcijańskie, natomiast Liberja otrzymała chrześcijaństwo przez Amerykę. O abisyńskich góralach słyszeliśmy wiele przed wojną światową, gdy pokazali żeby Włochom, dybiącym na ich niezależność, o Liberji wie się bardzo mało, w szkołach naszych prawie się nie wspomina o tem państwie. Gdzie ono leży i jak powstało?

Otóż przez długie wieki biała ludność zachodnio-europejskich państw trudniła się handlem niewolników — murzynów, których chwytała w Afryce ogromnemi gromadami i sprzedawała jak bydło na targach, celem wywiezienia ich do Ameryki do robót, by nimi zastąpić wytępioną ludność amerykańską (Indjan). Głównem miejscem wywozowem murzynów była dzisiejsza Liberja, położona u zachodnich brzegów Afryki, w najgoretszych i najniezdrowszych okolicach tej części świata. Handel murzynami trwał niemal trzy wieki, t. j. do czasu, gdy Francja pozbyła się królów, a Anglja musiała się wyrzec Ameryki i nie chciała pomagać swym wrogom i chcąc im dokuczyć uderzyła w stronę ludzkości, wysłała ku brzegom dzisiejszej Liberji swe okręty, by je blokować. Kongres wiedeński potępił handel murzynami, a w 8 lat później kongres w Weronie zakazał go stanowczo i uznał, że nie wolno murzynów używać do przymusowej pracy. Do zniesienia niewoli przyczynili się i sami murzyni, walcząc o niepodległość Ameryki po jednej lub o jarzmo po drugiej stronie. Zwolnieni z wojsk stali się ciężarem zarówno Londynu jak i Ameryki, stąd dawni wrogowie porozumieli się między sobą i postanowili odstawić murzynów przymusowo do ich ojczyzny.

Po wielu nieudałych przejściach zakupiono w roku 1821 u jednego z kacyków murzyńskich kawał kraju 230 km długości i 64 m szerokości, gdzie miano urządzić niezależne państwo murzyńskie. Za ten kraj zapłacono następującemi drobiazgami: 6 muszkietów, beczkę koralików, 2 beczki tytoniu, beczkę prochu, 6 sztab żelaza, 10 garnków żelaznych, po 12 noży, widelców i łyżek, 6 sztuk niebieskiej materji bawełnianej, 4 kapelusze, 3 ubrania, 3 pary butów, pakę fajek, paczułkę, 3 lusterka, 3 laski, 4 parasole, paczkę mydła i beczkę rumu. Mimo kupna osiedleńcy musieli się krwawo bronić w nowych siedzibach, a co nie wyginęło z wojny, wygubił resztę morderczy klimat, tak, że siedziby napływających kolonistów musiały być przesunięte w zdrowsze miejsca, w czem interwenjował ogień armat krzyżowników angielskich. Po latach imigracji liczba kolonistów wzrosła do 20.000 i w czterdziestych latach ubiegłego stulecia utworzono republikę z konstytucją na wzór Stanów Zjednoczonych. Stolicę państwa nazwano imieniem Stanów Zjednoczonych Mouroe, t. j. Mourowia. Sztandar narodowy jest ten sam, co i w Polsce.

Miasto Mourowia ma port morski i obok kilka budynków rządowych, posiada tylko brudne chaty murzyńskie, a na niebrukowanych placach i ulicach spacerują chude kozy i bezpańskie psy. Aby utrzymać aparat rządowy, nałożono wysokie cła przywozowe i wywozowe, skutkiem czego zabito handel. A że trzeba było państwowość podtrzymać, pożyczono od Rotszylda 100.000 funtów szterlingów na 7 procent, ale po potrąceniu procentu za 3 lata z góry. Te i inne uciążliwe warunki rozgoryczyły obywateli, mimo tego prezydent (mulet) Roge nie zmartwił się tem, lecz ogłosił stan oblężenia, rozdzielił broń między swych zwolenników, poczem pojechał do Londynu po pieniądze. Złoto schował dla siebie (19.995 funt. szterl.), jedynie tylko papiery posłał do ojczyzny. Ile mógł, taką ilością złota się opchał i chcąc zwiać, ze złotem utonął.

Resztę złota z papierami miał zawieźć do Liberji towarzysz Rogego Johnson ale i ten zdołał z pieniądzmi drapnąć tak, iż zdołano od niego dostać 500 funtów z całej ilości 100.000 funtów, od której to sumy kraj do dziś płaci procenta. Ale jak płaci? Obywatele murzyńscy dzielą się na dwie klasy t. j. napływowa uprzywilejowaną, wolną od podatków i miejscową opodatkowaną. Kto nie jest w stanie zapłacić podatku, bywa skazywany na przymusowe roboty, a przedewszystkiem do zbierania kauczuku. Liberja ma także swego przedstawiciela w Lidze Narodów.

J. F.

Współcześni poszukiwacze skarbów.

Poszukiwanie skarbów stało się obecnie nie zmiernie modnem. Po wielkiej ekspedycji, udającej się do Boliwji, celem odnalezienia zakopanego skarbu Jezuitów, zwraca na siebie ogólną uwagę zarządzenie, wydane przez rząd Haiti. Mianowicie stosownie do tego zarządzenia, mają być podjęte prace nad odkopaniem skarbu murzyńskiego króla Henryka I., których to skarbów dotychczas odnaleźć nie zdołano.

Jeżeli wierzyć temu, co podanie głosi, to 40 miljonów dolarów w złocie i klejnotach oczekuje w tajemnem skarbcu na swego odkrywcę. Skarb ten ma być ukryty na północnem wybrzeżu Haiti.

Tę wiadomość łączy się ze wspomnieniem burzliwego epizodu z historji Haiti.

Konwent narodowy we Francji w roku 1794 przyznał murzynom w koloniach francuskich zupełną wolność. Murzyn Toussaint, mianowany przez francuski dyrektorjat naczelnym dowódcą wojsk na Haiti, uniezależnił się w roku 1801 i nawet podjął walkę z Napoleonem Bonaparte. W walce tej generał murzyński został zwyciężony i wzięty do niewoli.

Po wielu krwawych powstaniach objęli wreszcie władzę na Haiti: generał murzyński Henryk Christophe i mulat Petion. Christophe otrzymał we władanie północną część wyspy, a w roku 1811 kazał się koronować na króla Henryka I. Był to monarcha-tyran w całem tego słowa znaczeniu, którego panowanie zaznaczyło się całym szeregiem okrucieństw. Przedewszystkiem starał się on o to, aby zebrane przez siebie skarby zabezpieczyć przed napadami. Wśród wojsk swoich utrzymywał żelazną dyscyplinę. Na przykład jenerałowi mulatowi Besse, który dopuścił się jakiegoś drobnego przewinienia, król postawił następujące albo-albo: albo ma skoczyć w przepaść z murów twierdzy, albo też na miejscu zostanie rozstrzelany. Jenerał wybrał pierwszy, ale cudem po prostu został uratowany, ponieważ w skoku zawisł na drzewie.

Król zachwycony odwagą mulata, obsypał go łaskami i zaszczytami i powierzył mu kierownictwo robót przy budowie tajnego skarbca. Robotników prowadzono na miejsce pracy z zawiązanemi oczyma, przyczem kilka razy na dzień zmieniano szychty robotnicze. Kiedy skarbiec był już gotów, król pewnego razu udał się z jen. Besse na przechadzkę wzdłuż murów fortecy. Następnego dnia znaleziono zwłoki jenerała mulata ze sztyletem wbitym w plecy. Gdy pewnego razu jakiś zagraniczny dyplomata, bawiący na Haiti, wyraził królowi wyspy podziw dla niezwykłej dyscypliny, panującej wśród jego wojsk, monarcha murzyński odpowiedział:

— Zobaczy pan jeszcze więcej. — I rozkazał batalionowi, ćwiczącemu się na bastjonach twierdzy, maszerować.

Gdy w październiku 1820 roku wybuchło powstanie przeciwko krwiożerczemu tyranowi, król Henryk I zastrzelił się, a tajemnicę swego skarbca zabrał ze sobą do grobu.

Światowa armja samobójców.

Gorączkowe tempo życia po wojnie i przemęczenie nerwowe przyczyniają się walnie d wzrostu liczby samobójstw. Nietylko w Europie i w Ameryce, ale nawet w Azji i w Afryce. Statystyka samobójstw za rok 1927 wykazuje, iż przeszło 200 000 ludzi odebrało sobie życie na całym globie ziemskim.

Na pierwszem miejscu znajduje się... Azja z 80 000 samobójców. Tak wysoką cyfrę i niepożądane pierwszeństwo w tej dziedzinie zawdzięcza Azja największej liczbie ludności ze wszystkich kontynentów, procentowo bowiem wyprzedzają ją inne kraje. Za Azją kroczy Europa z ogólną liczbą 50 000 samobójstw; Ameryka Północna ma do zarejestrowania 30 000 samobójstw, Ameryka Południowa 15,000, Afryka 8 000, Australia i Polinezja 2 000.

W Europie pierwsze miejsce zajmują Niemcy z 13 800 samobójstw, co wynosi przeciętnie dziennie 40 wypadków. Francja ma do zanotowania 6 460 samobójstw, Anglja 5 000, Włochy 3 120, Hiszpanja 840.

W Azji pierwsze miejsce procentowo zajmuje Japonja, co do ilości samobójstw, natomiast jeżeli chodzi o cyfry absolutne, przewyższają ją Chiny i Indje Brytyjskie. Rekord natomiast samobójstw w proporcji procentowej, pobiły w r. 1927 Stany Zjednoczone, w których 26 000 ludzi odebrało sobie życie.

Większą część samobójców tworzą mieszkańcy miast. Wśród samobójców przeważają mężczyźni. Na 100 samobójców przypada średnio tylko 30 kobiet. Jeśli chodzi o wiek, większa część desperatów popełnia zamachy na własne życie głównie w wieku młodym; mężczyźni zatem przeważnie w wieku od lat 16 do 24, kobiety w wieku od 18 do 28 lat. Dwie trzecie samobójców rekrutuje się z pośród kawalerów, wdowców, panien i wdów.

Główną i najczęstszą przyczyną, powodem zamachów samobójczych jest brak zajęcia, nędza, głód, bankructwo, choroba, wreszcie afekt.

List z Pragi

GOŚCINA PROF. W. GOETLA. — PRACA AKADEMICKIEGO KOŁA PRZYJACIÓŁ CZECHOSŁOWACJI W KRAKOWIE. — PARK NARODOWY W TATRACH. — POLSKI PRZEKŁAD CZESKIEJ KSIĄŻKI O „DUSZY KOBIECEJ“. SZLACHETNA EMULACJA BIBLJOFILÓW. — ZDZISŁAWA DĘBICKIEGO „ROZMOWY O LITERATURZE“ W CZESKIM WYCIĄGU. — WACŁAW KREDBA JAKO TŁUMACZ LITERATURY POLSKIEJ. — ZBIEŻNOŚCI I ANALOGJA STOSUNKÓW LITERACKICH.

Praga, w czerwcu.

Przybył do Pragi profesor akademji górniczej w Krakowie, Walery Goetel, komisarz rządu polskiego dla delimitacji granic czechosłowacko-polskich. Prof. Goetel ma poza sobą cały szereg przeprowadzonych konwencji granicznych, turystycznych, a także naukowych, stwarzających stale asosjame dla naukowego badania łańcucha Karpat, złożone u pracowników naukowych obu narodów.

Z tych wszystkich względów gość z Krakowa może być zaliczony do pierwszego rzędu tych, którzy realnie i rozumnie pracują nad zbliżeniem obu narodów i na tem polu wykazać się mogą szeregiem pozytywnych zdobyczy.

Także i oficjalnie niejako zalicza się prof. Goetel do tych pracowników: jest kuratorem akademickiego Koła przyjaciół Czechosłowacji w Krakowie. Kto zna stosunki w starej stolicy Jagiellonów, ten zrozumie odrazu, że praca tego zrzeszenia nie rozwija się pod Wawelem wśród okoliczności i warunków szczególnie sprzyjających. Założone tam przed półtorarokiem wśród głośnych protestów „nieprzejednanych“ — trwa krakowskie Koło na trudnej placówce dzięki energji swojego prezesa, prof. W. Grabowskiego oraz kuratora, prof. Goetla. Przyjazd tego ostatniego do Pragi był związany również z działalnością krakowskiego Koła — a przeto był prof. Goetel gościem praskiego Koła przyjaciół Polski, które grupke młodzieży krakowskiej, pracującej po myśli takiego samego programu, otacza szczególna opieką.

Wielostronność agend krakowskiego gościa przejawiła się wielostronnością celów odwiedzenia Pragi. Jako geolog wygłosił odczyt w fachowem gronie czeskich kolegów; jako główny inicjator konwencji turystycznej, zawiązanej pomiedzy Towarzystwem tarzańskiem a potężnym Klubem czechosłowackich turystów (62.000 członków) — prowadził tutaj dalszą akcję nad rozszerzeniem tej konwencji.

Wspaniałą koroną tej akcji ma być narodowy park Tatrzański, obejmujący oba zbocza Tatr. Sprawa ta posiada już całą literature, także i w obcych językach. Plan parku opracowała pod względem naukowo-przyrodniczym wspólna, czechosłowacko-polska komisja, ze strony czeskiej głównie znakomity przyrodnik, prof. Domin. Już to wspólne dzieło, które wzbudziło zachwyt w Ameryce, gdzie istnieją parki narodowe, dokonane w niepokalanej harmonji przez uczonych obu narodów, jest samo w sobie najpiękniejszym przykładem współpracy, całkowicie apolitycznej (może właśnie dlatego tak harmonijnej), owianej wspólnem umiłowaniem przyrody. Park narodowy w swojej realizacji byłby jedynem tego rodzajem condominium w Europie; stworzyłby cudowny kąt górskiej przyrody, chronionej i rozwijanej racjonalnie wedle wspólnych dyrektyw; zniósłby w tem miejscu barjery celne, zbliżyłby ku sobie ludzi w obliczu nieśmiertelnego piękna, ożywiłby ruch turystyczny nietylko po obu stronach Tatr, ale nadto ściągałby niewątpliwie masy turystów z różnych stron świata.

Przeszkody, które dotychczas wstrzymują realizację tej wspaniałej myśli, są natury biurokratycznej i z pewnością przy dobrej woli dadza się usunać. W tym kierunku prof. Goetel w towarzystwie prof. M. Szyikowskiego odbył konferencje z p. ministrem Kroftą (sprawy zagraniczne) i p. ministrem oświaty, Hodżą. Obaj okazali bardzo żywe zrozumienie sprawy i obiecali przyśpieszyć administracyjny proces dzieła. Istnieje nadzieja, że narodowy park tarzański będzie mógł być otwarty w jesieni bieżącego roku, w związku z dziesięcioleciem trwania obu Republik. Byłby to najpiękniejszy, żywy rezultat zbliżenia obu narodów, przynoszący i na przyszłość trwałe owoce dla obu stron, a także pod względem politycznym na zewnątrz równie efektowny, jak doniosły, wzór pracy pacyfistycznej.

Jako kurator krakowskiego Koła przyjaciół Czechosłowacji, przywiózł nam prof. Goetel w darze prześliczne wydawnictwo, ogłoszone staraniem krakowskiego Związku. Jest to rytmiczny przekład dzieła Jaromira Paszina p. t. „Dusza kobiety“, opracowany przez Mariana Szyikowskiego.

Wydanie tej książki dokonało sie pod nadzorem krakowskiego Towarzystwa bibliofilów: stronę graficzną opracował Kazimierz Witkiewicz, winiety i zdobniki projektował Teodor Grott, odbito 565 numerowanych egzemplarzy w oficynie Anczyca. Chodziło o to, ażeby pod względem zewnetrznym polski przekład nie ustepował oryginałowi który posiada niezmiernie wytworną szatę typograficzną, zdobną rysunkami suchą igłą prof. Pavelki. Skutkiem tego wytworzyła się pewnego rodzaju szlachetna emulacja: chodziło o to, ażeby zarówno treść, jak i forma polskiego wydawnictwa nie ustępowały czeskiej publikacji, a to tembardziej, że specjalne egzemplarze miały być doręczone panu prezydentowi Masarykowi i prezydentowi Mościckiemu, jak również ministrom Beneszowi, Hodży i Grzybowskiemu (co też nastąpiło). Jest to zatem popis polskiej bibljofilji na obu terenach księgarskich: polskim i czeskim, gdyż połowa egzemplarzy została przekazana do Czechosłowacji. W rezultacie tedy jest do nabycia w Polsce niewiele ponad 200 sztuk tej interesującej także co do założenia tłumacza publikacji, o czem bliżej pisać nam nie wypada.

A jeżeli już mowa o książce i jej poczytności — to zanotujmy, że na ten temat „Rozmowy o literaturze“ Zdzisława Dębickiego znalazły żywe echo w prasie stołecznej Czechosłowacji.

Pojawiły się o nich nietylko drobne notatki i komunikaty, ale przekład wyjątków z tej książki zasłużonego na tylu polach pisarza polskiego, zaczęły ogłaszać Narodni Listy.

I to przekład niebylejaki. Tłumaczy Wacław Kredba, a to znaczy najwybitniejszy, chociaż najskromniejszy tłumacz od lat 30 polskiej literatury, ostatnio niezmiernie zasłużony wzorowym przekładem trylogji Sienkiewicza, którego jest znakomitym, fanatycznym wielbicielem i od wielu lat głównym propagatorem jego kultu w Czechach.

Przełożył Kredba dotychczas z książki Dębickiego ustęp: Nieporozumienie — pisarze zapoznani (Nr. 15 z dn. 15 b. m.) oraz opatrzył go wstępem, poświęconym autorowi książki. „Znany publicysta, Zdzisław Dębicki — czytamy tutaj — cieszy się u nas gorącą sympatją, jako oddany pracownik na polu kulturalnych związków czesko-polskich. W dziele swojem szkicuje znakomicie obraz stosunków literackich w Polsce przedwojennej i dzisiejszej, jest przytem objektywny i przeniknięty gorącą miłością dla poruszonego tematu. Rzadko kiedy, uniesiony sprawiedliwem rozgoryczeniem, podnosi głos, ażeby ostrzegać, albo karać — częściej nie szczędzi słów pochwały i podziwu dla osób i rzeczy; to znowu unosi się szczerym entuzjazmem na widok radosnych zjawisk, a w końcu stawia szereg praktycznych wniosków w kierunku rozwiazania wielu ważnych zagadnień, od których zależy pomyślny rozwój polskiego piśmiennictwa.“

Mimo, że książka pisana jest dla polskiej publiczności, to jednak, zdaniem Kredby przez swój doniosły temat, niemałe znaczenie i szlachetną tendencię dotyczy także i czechów, a to tembardziej, że stosunki literackie w Czechach są zadziwiająco podobne do polskich.

To też z naszej strony sądzimy, że całkowity przekład książki Dębickiego na język czeski znalazłby tutaj liczne rzesze czytelników.

W najbliższych dniach powstanie

Syndykat eksporterów

nierogacizny

celem uzdrowienia warunków wywozu.

Po dwudniowych naradach w Państwowym Instytucie Eksportowym przedstawiciele związków eksporterów nierogacizny ze wszystkich czterech dzielnic Polski, zostanie w najbliższych dniach powołany do życia syndykat eksporterów nierogacizny. Będzie on miał na celu uzdrowienie obecnych warunków wywozu nierogacizny oraz ułożenie form współpracy z wytwórcami nierogacizny oraz z przetwórcami.

Syndykat eksporterów będzie w stałym kontakcie z Ministerjum Rolnictwa i wszystkiemi zainteresowanemi czynnikami.

Powstanie syndykatu może znacznie wzmóc wywóz nierogacizny.

Rekord sprawności Poczty Polskiej

Rekord ten ustalono w czasie sfinalizowania pożyczki amerykańskiej dla Śląska. W dniu decydującym przedstawiciel banków amerykańskich wysłał o godz. 13-tej depeszę do Ameryki i już w 35 minut potem doręczono mu telegraficzną odpowiedź w hotelu.

Przedstawiciele banków amerykańskich wyrazili przed min. Czechowiczem swój podziw z powodu świetnego funkcjonowania naszego telegrafu.

Wydawca Stanisław Janicki w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal w Katowicach. — Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2.

Na marginesie.

NASZ WALDEMARAS

Głębokie wody, stojąc niewzruszone,
Nie wybiegają poza linję brzegu;
Inne zaś mułem dna wkrąg zeszpecone,
Nie znając miary w swym swawolnym biegu —
Płyną szeroko i płytkość roznoszą...
To obraz ludzi, którzy hasła głoszą.

Nic więc dziwnego, że więcej dziś mamy
Płytkich frazesów niż głębokiej myśli,
Że miast cnej prawdy — zakwitają kłamy,
Że życie smutne horoskopy kreśli,
Bo męty ku nam płyną lekko, hyżo —
Nim się spostrzeżem — już nam stopy liżą.

* * *

Przed laty wodę stanowił głęboką,
Na fali myśli niosąc los swej braci —
I błyszczał niby opatrzności oko —
Lecz nagle urok swej wielkości stracił,
Bo go skusiły wrażej ręki fanty,
(Dwom panom służyć nie może nikt naraz).
Zgadnijcie kto to? — To... nasz Waldemaras!...

Miast uznać winę i pokutą pracy
Pogłębić znowu dno własnego ducha,
On poniżony, zawołał: „Rodacy,
Ten jest Polakiem — kto umie tylko słuchać“...,
Lecz wkrąg ironji zabrzmiały dyszkanty —
Śląsk zaś nawiedził straszliwy ambaras...
Zgadnijcie kto to? — To... nasz Waldemaras!...

W dziwnej swej pysze, w „dyktatorskiej“ woli
Odrzuca ze wzgardą współpracę rodaków —
A co nas dręczy, to jego nie boli,
Sympatji kraju nie dojrzysz w nim znaku;
Przy nim, przy orle, wszyscyśmy... bażanty,
Wielkości przy nim maleją też zaraz...
Zgadnijcie kto to? — To... nasz Waldemaras!...

Dobro ogółu mierzy miarą siebie,
Innych zaś zyskiem, jaki z nich wyciąga,
Upór w nim wzrasta jak w najlepszej glebie;
Szczęście, że mało ślepców w rydwan wprząga.
Miljony zdawna łagodzą mu kanty,
A że wśród Niemców wzniósł sympatji taras,
Zgadnijcie kto to? — To... nasz Waldemaras.

Zeńka.

Szkoła a życie praktyczne

O RACJONALIZACJĘ W KSZTAŁCENIU MŁODZIEŻY.

Należymy do tych szczęśliwych narodów, które nie potrzebują obawiać się wyludnienia. Na podstawie spisu z r. 1926 (czerwiec) min. wyzn. rel. i ośw. publ. obliczyło, że zamiast 3.600.000 będziemy mieli za dziesięć lat 6.000.000 dzieci w wieku szkoły powszechnej.

Dorobek ten pociąga za sobą rozmaite konsekwencje. Liczbę etatów nauczycielskich wypadnie podnieść o duże dziesiątki tysięcy; nowych sal szkolnych trzeba będzie zbudować około 80.000. Koszt najkonieczniejszych budynków oblicza ministerstwo na 3—5 miljardów złotych.

Są to sumy olbrzymie, ale ważniejsze od strony finansowej jest zagadnienie kierunku, w jakim szkoła winna tę olbrzymią armję dziecięcą poprowadzić, jak ją uzbroić do walki o byt.

Szkoła powszechna jest w swojem założeniu szkołą ogólno-kształcącą. Opuszczają ją dzieci młodsze niż lat 14 i trudno w tym wieku dawać specjalne wykształcenie zawodowe.

Ale jest jeden zawód ogólny, nieuniknony, do którego przecież należy dzieci przygotować. Tym zawodem jest życie.

W najlepszej wierze, nie patrząc przez okulary teorji czy doktryny, rzadko zastanawiają się nasi działacze oświatowi nad pytaniem, jakie życie czeka młodzież po ukończeniu szkoły. I oczywiście nie są w stanie, do potrzeb tego życia się przygotować.

Z sześciu milj. dzieci w r. 1938 przypadnie na wieś polska około 4.760.000. Powróciwszy ze szkoły powszechnej, do zagród rodzinnych, stanie ta młodzież do pracy na roli, w ogrodzie czy też przy inwentarzu.

Literacko-historyczny kierunek nauczania w szkole powszechnej jest tak od tego życia praktycznego oderwany, że zasób wiedzy zdobytej w szkole, a nie stosowany w życiu, szybko ulega zapomnieniu, nie wpływając na podniesienie kultury narodowej.

W wyścigu pracy między narodami niema miejsca na rzeczy zbędne. Racjonalizacja konieczna jest nietylko w wytwórczości przemysłowej, ale również w kształceniu młodzieży.
